KAPIELE W EMS.

W miarę tego, jak powaby przyrodzone nadreńskich brzegów, coraz więcéj wziętości w oczach podróżników nabywać zaczęły, i kąpiele Nassauskie coraz to bardziéj w sławę wzrastały. Dzisiaj każdy odbywający podróż w prowincyach nadreńskich, zwykle i tych drugich niepomija. Będąc w Koblenz, koniecznie do Ems trzeba wyboczyć. Kąpiele te leżą na prawym brzegu rzeki Lahn, w wązkiéj i piękněj dolinie. Uzdrawiające źródła Emskie za czasów rzymskich były już znane, lecz zaledwie w roku 1583 pierwsze pobudowano tu łazienki; jednakże pomimo tak dawnéj swéj sławy, zaledwie w ostatnich czasach na wziętości zyskiwać zaczęły.

Przed 10 jeszcze laty Ems liczyło tylko 45 domów i 350 mieszkańców; teraz liczba pierwszych się podwoiła, a drugich do 1500 wzrosła. Co rok nowe przybywają budowy, a zawsze postaremu słychać uskarżania się na niedostatek mieszkań. Gorące źródła również używają się do kąpieli, jak też i do picia; zebrane są we trzech głównych zakładach, najwięcéj poszukiwane umieszczone są w budowach noszących nazwanie *wyższego i niższego* Kurhausu, które razem z sobą połączone, 88 wanien, i 200 pokojów zawierają; w ostatniéj godną widzenia jest łazienka książęca, z czarnego nassauskiego marmuru wybudowana. Dochody z tego zakładu wpływają do kassy książęcéj. Mocniejsze źródła znajdują się w dawnéj hessko-darmsztadzkiéj budowie. Pomiędzy wodami do picia, ze znajdujących się tu siedmiu źródeł, za najskuteczniejsze uchodzą Kraenchen, i Kessel; z pierwszego corocznie potrzebują około 50,000 butelek wody; inne są Kurbrunn, również używane, Marienbrünnchen, Springbrun, Wilhelmsbrunn, jako też zimne Kränchen nazwane, i w roku 1812 odkryte Zwillingsquelle. Kąpiele podzielone są na dawne, nowe, książęce, landgrafskie, pacholęce i rotundowe. Stopień ciepła tych rozmaitych źródeł mineralnych jest bardzo odmienny, począwszy od 18° dochodzi aż do 44° R^a^; najgorętsze są w Kur, czyli Mittelbrunn. W pojedyńczych źródłach żadnéj dotąd zmiany co do temperatury jeszcze niepostrzeżono. Wody te należą do alkaliczno słonych; do składu ich wchodzą kwas węglowy, potaż, wapno i krzemionka. W Kränchen i Kesselbrunn mają smak sobie właściwy kwaśno-słony.

Co do swéj obszerności i skutków, Emskie mineralne źródła do najpierwszych w Niemczech należą. Znaczna jest liczba cierpień na które te wody skutecznem są lekarstwem, albowiem jeżeli niecałkowicie z nich uzdrawiają, to przynajmniéj znaczną ulgę przynoszą. Tu policzyć należy chroniczne katary, zatkánia płuc i trzewiów, hemoroidy, cierpienia żołądkowe, paraliże, artrytyzm, kolki i choroby oczu. Dla podlegających tym ostatnim, osobny znajduje się tu zakład. Szczególniéj jednak wody Emskie mają być skuteczne dla osób nerwów osłabionych i na choroby niewieście. Mocno chorzy, nim kąpiele brać zaczną, wprzód wody pić zwykli. Długość pojedyńczéj kąpieli zaczyna się od pięciu minut i stopniami aż do godziny dochodzi, późniéj zaś w takimże samym zmniejsza się stosunku. Podobnież stopniowanie zachowuje się i przy piciu, którego ostatecznym kresem jest 30 kubków na dzień. Cena jednéj wanny 30 krajcarów, a od picia nie wielka ustanawia się opłata.

Oprócz wyżéj przywiedzionych źródeł, znajduje się jeszcze wiele innych, dotąd nieużywanych. Mieszkania dla przybywających są czyste i wygodne, lecz nie tanie. W obu zakładach książęcych dzienna opłata od jednéj izby wynosi od 50 kr. do 3 fl. 20 kr. Prócz wymienionych znajdują się tu inne gospody, w których stają cudzoziemcy, jako to: zajazd z godłem grona, lilii, hotel angielski, rossyjski, frankfurcki, moguncki i dom pocztowy. Lecz mniéj wymagający, znajdzie za niższą cenę skromne mieszkanie w domkach osób prywatnych. Życie w ogólności dosyć tu tanio kosztuje. Znaczna liczba restauracyj zaradzi potrzebom żołądka i wymysłom podniebienia. U ogólnego stołu obiad płaci się 48 kr. Potrzeby umysłowe zaspokoić może czytelnia bogato uposażona w najlepsze dzieła i dzienniki w języku niemieckim, angielskim i francuzkim wychodzące.

Odwiedziny wód Emskich nadzwyczajnie wzrosły; przed niedawnym czasem przybywających na seciny liczono, teraz zaś ilość ich tysiącami się oznacza. W roku 1833 liczba używających wód ze źródła Kur, wynosiła 2500 osób, nieliczac w to wielu cudzoziemców, dla rozrywki tu przybywających.

Ems ma nader powabne okolice, które przedtém tylko dla mocnych na nogi były przystępne; w późniejszym jednak czasie, niedogodności téj w pomyślny zaradzono sposób. Teraz we wszystkich kierunkach idą wygodne drogi i ulice wysadzane drzewem; a na każde ważniejsze stanowisko, z którego tylko piękny odkrywa się widok, wygodnie prowadzą kręte ścieżki, po jakich podagrzyści nawet bez wielkiego utrudzenia chodzić mogą. Słowem, dobrze zrozumiana korzyść przedsiębierców, użyła wszelkich środków dla przysporzenia wygody licznie zbierającéj się tu publiczności.

Podróże do wód mineralnych stały się teraz potrzebą wszechwładnéj mody, a pobyt w kąpielach jest nader ważną rzeczą w obecnym stanie społecznego życia. Koszta na przejażdżki tego rodzaju w wydatkach domowych nieposlednią dzisiaj zajmują kratkę. Dla tego też niepowinno zadziwiać, ani gwałtowne wzrastanie świetności miejsc odwiedzanych, ani upowszechniający się ten zbytkowy zwyczaj, jeżeli tylko zważymy na rozkrzewione wyściganie się we wszystkiém rozmaitych klass społeczeństwa. Kąpiele były wprzódy cichém ustroniem cierpiącéj ludzkości; dzisiaj zaś, stały się głównem ogniskiem świetnego życia, pełnego wrzawy i ruchu. Szczupłe wioseczyny, zamieniły się w błyskotne miasteczka, które są zmniejszonym stolic obrazkiem; a z omszonych drewnianych szop do kąpieli, powstały greckie z przysionkami świątynie.

Pomiędzy okolicami Ems otaczającemi, na szczególniejszą uwagę zasługuje psia grota, na lewym brzegu rzeki Lahn położona, która z ową sławną neapolitańską wiele ma podobieństwa. Do odleglejszych należą romantyczny Linkebach, miły Dausenau z mineralném źródłem i sadami słynącemi z jabłek; Winterberg z pysznemi widokami; Silberhütte, Kemnau, Nassau i inne. Do przejażdżek pomiędzy górami używają tu osłów, dla lekszego ich chodu; a dla większéj wygody podróżnych podczas trwających kąpieli, idą ztąd dwie poczty wozowe, jedna do Koblenz, a druga przez Wiesbaden do Frankfurtu.

RYS HISTORYI, OBYCZAJÓW I JĘZYKA CYGANÓW.

Przez Michała Kogalniczana.

(Ciąg dalszy. Ob. Mag. P. 1838. *N.* 34 *str.* 267.)

Podług kodexu cywilnego mołdawskiego z roku 1833, rozdziału XVI § 1020, Cygan niewolnik nie może przyjmować lub odmawiać dziedzi-

ctwa bez wiedzy swojego pana, prawem zaś zwyczajowém może posiadać dom, ogród, skład, lecz niewolno mu mieć folwarków lub rozległych gruntów.

Na Wołoszczyznie Cygani rządzeni są takiemiż prawami.

W Mołdawii i Wołoszczyznie Cyganie są niewolnikami korony lub osób prywatnych; liczba rodzin pierwszych w pierwszym z tych krajów wynosi 3,851, a w drugim 3,300. Cyganie koronni dzielą się na cztéry klassy. 1) *Rudari* lub *Aurari*. Ci jedni mają prawo szukania złota w rzekach i w piaskach po górach, i każdy z nich płaci księżnie na szpilki po trzy lub cztéry dram (w języku romańskim dramu, dramuri), to jest 3/400 albo 4/400 oki, która waży już półtrzecia, już trzy funty. Za czasów książęcia Kantymira księżna Mołdawii odbierała haraczu 1600 dram czyli cztery oka czystego złota, a żona księcia wołoskiego Stefana Racovizza otrzymała w 1764 r. od swych Aurari, których liczba dochodziła do dwuchset czterdziestu, 1254 dram czystego złota to jest trzy oka i jedna ósma. Dziś ich rzemiosło nie jest tyle zyskowne. 2) *Ursari* czyli niedźwiednicy, chodzą z miasta do miasta, ze wsi do wsi z niedźwiedziami pojmanymi młodo w Karpatach i wyuczonymi rozmaitych tańców. Dla uniknienia przypadków, Cyganie piłują im zęby i pazury, oraz lekko nadpiekają oczy niedźwiadkom, aby dobrze niewidziały. Ursari, (z nich niektórzy są roztruciharzami), płacą rządowi rocznego podatku od dwódziestu do trzydziestu piastrów to jest od dwunastu do ośmnastu złotych. 3) *Lingurari*, to jest fabrykanci drewnianych łyżek i wszelkiego gatunku naczyń drewnianych, zajmują się także węglarstwem; płacą podobny jak Ursari podatek i są najcywilizowańsi ze cztérech klass Cyganów; zaczynają nawet budować sobie stałe pomieszkania. 4) Nakoniec idą *Laiessi*, ludzie bez rzemiosła i zajęcia się stałego, raz są robotnikami mularskiemi, znów kowalami, to fabrykantami grzebieni. Są to Cyganie najzepsutsi, a jednak najswobodniejsi, ponieważ mają pozwolenie tułać się po całém księztwie; za coroczną do skarbu opłatą trzydziestu piastrów, wolno im paść swe konie w okolicach wszystkich dróg i wiosek. Większa z nich część żyje kradzieżą i oszukaństwem; lubo nader zręczni we wszystkiém co przedsięwezmą, pracują jednak mało: dni przepędzają na spaniu, a nocy na włóczędze. Jeśli niekiedy pracują, wówczas wybierają robotę kowalską lub ślusarską: robią zamki, klucze, gwoździe, żelastwo do wozów, oraz kolczyki i pierścienie dla dziewcząt wiejskich i w tym celu mają zawsze z sobą przenośną kuźnię. Niegdyś Cyganie wyrabiali strzelby, piki, szable, bomby i inną broń do wojny potrzebną. Podczas gdy mężczyzni śpią lub pracują, kobiéty przebiegają ulice, wykładają sny, wróżą radzącym się u nich pieniądze lub mężów młodych i wiernych; w niedziele zaś i dni świąteczne, jakich niebraknie w Mołdawii i Wołoszczyznie, zasiadają u wejścia do kościołów i starają się wzbudzać litość wchodzących w miejsca święte pokazując małe dzieci, niekiedy ubrane lalki, jakoby słabe lub nawet umarłe. Po skończeniu mszy wciskają się bezczelnie w pałace bojarów lub domy mieszczan, pod pozorem proszenia o jałmużnę, lecz nikogo tam nieznalazłszy kradną co im się nawinie pod rękę i tak zręcznie że prawie nigdy przydybać się niedadzą: jest to prawdziwa szarańcza egipska.

Żadna ze czterech wymienionych klass Cyganów niema stałych siedzib; latem obozują pod namiotami, zimą mieszkają w budach podziemnych, które kopią dla siebie po lasach, zawsze jednak w bliskości wiosek, aby mieć robotę lub sposobność do kradzieży. Dziesięć do piętnastu rodzin podlega jednemu przez siebie wybranemu zwierzchnikowi: Mołdawianie i Wołochy nazywają go *jude* czyli sędzią, ci zależą od *bulubussa*, którego w Węgrzech i ziemi Siedmiogrodzkiéj

zowią także *wojewodą*. Mają prawo wybierać go sami; aby być wybieranym trzeba pochodzić z familii która już dawała bulubassa, nosić lepszą od innych odzież, mieć wiek dojrzały, urodę i oblicze poważne. Wybory odbywają się na otwartém polu; wybranego trzykroć podnoszą na ramionach przy okrzykach radości całego zgromadzenia. Sędziów i bulubassów potwierdza wielki mistrz broni w księztwie; bulubassowie, lub jak gdzieindziéj zowią, królowie Cyganów, jemu opłacają podatek który każą sędziom wybierać, on stanowi ilość opłaty, on im objawia wolę rządu i jest ich sędzią w najwyższéj instancyi; Cyganie lękają się go daleko więcéj, niż samego księcia. Sędziowie i bulubassowie dla rozróżnienia się od gminu niemal zawsze jeżdżą konno, mają prawo nosić brodę długą, purpurową odzież, bóty żółte lub czerwone, czapkę ze skóry baraniéj, podobną do frygijskiéj i gandżarę czyli kańczug o trzech rzemykach zawieszony przez ramię, którym karcą Cyganów dopuszczających schwytać siebie na kradzieży lub też innych wykroczeń. Bulubassowie posiadają dość rozległą władzę nad swémi spółbraćmi, są ich sędziami w pierwszéj i drugiéj instancyi, dostają dwa piastry ze stu zebranych na podatek, mają prawo karania winnych, i donoszą rządowi o miejscach gdzie się znajdują ich podwładni.

Niewolnicy prywatni należą do klasztorów lub bojarów, dzielą się na dwie klassy: *Laiessi* i *Watrassi*. Laiessi prywatnych mają też zwyczaje co i koronni, jak tamci tułają się z miejsca na miejsce pod rozkazami swych sędziów, z tą różnicą, że zamiast rządowi, płacą podatek bojarom lub klasztorom, od których zależą. Gdy ich panowie chcą wznosić jaki budynek, oni są obowiązani tam robić jako mularze, i dostają dziennie piastra czyli przeszło pół złotego. Watrassi składający drugą klassę Cyganów osób prywatnych, mają stałe siedziby i noszą tylko imię Cyganów, całkowicie bowiem zapomnieli języka, obyczajów i zwyczajów swych tułających się spółziomków, tak dalece, iż nieróżnią się prawie od Wołochów i Mołdawian. Niektórzy Watrassi po wsiach mieszkają, zajmując się rolnictwem, są razem cyrulikami, krawcami, szewcami, kowalami; większość jednak mieszka po miastach, w domach bojarów, gdzie mężczyzn używają do krawieczyzny, piekarstwa, mularstwa, za furmanów i kuchcików, a niewiasty są obowiązane froterować i zamiatać pokoje, prać bieliznę, szyć suknie i haftować złotem i srebrem ręczniki i chustki do nosa, w czém one celują. U mniéj zamożnych bojarów Cyganie są lokajami, kucharzami, lecz że w sztuce kucharskiéj nadzwyczaj są brudni i że w niéj zachowali zwyczaje swych koczujących spółbraci, stół u tych bojarów obrzydliwy jest do niezniesienia. We wszystkich domach szlacheckich przyjęty jest kodex karny dla niewolników dopuszczających się jakiego przewinienia: niegdyś karano winowajców chłostą zwaną *falanga*: ten rodzaj kary nader okrutny zależy na biciu rózgami po obnażonych podeszwach przywiązanych do wielkiego kija, który wysoko trzyma dwóch ludzi, tak że chłostany dotyka się ziemi tylko głową i ramionami. Męka ta teraz jest zabroniona ustawą organiczną. Gdy dziś Cygan ściągnie na się karę, bity bywa batogami, a u wielu bojarów tylko na czas pewny ulega zamknięciu: lecz gdy uciekł, a potém był schwytany, wkładają mu na szyję obrozę najeżoną kolcami żelaznemi, które zasnąć mu niedają: tę obrozę zowią rogami.

Pomiędzy Cyganami Watrassi znajdują się też najlepsi muzycy i śpiewacy w Mołdawii i Wołoszczyznie: nieznając nót dość im raz jeden usłyszeć sonatę Mozarta lub symfonią Beethowena dla wykonania jéj potém z większym taktem, dokładnością i talentem niż ten od kogo usłyszeli. Często zdarzało mi się widzieć Cygana wchodzącego ze skrzypca-

mi w ręku na teatr francuzki w Jassach, słuchającego uważnie uwertury i innych kawałków z Damy Białéj, a po skończeniu opery wykonywającego całą tylko co usłyszaną muzykę z daleko większym talentem jak pierwszy wirtuoz orkiestry. U Cyganów używane są następujące instrumenta: skrzypce, na których są najbieglejsi; kobza instrument o dziewięciu strunach, im tylko właściwy, podobny do mandoliny; flet bożka Pana lub naiu; tamburyno i moscalu czyli starożytny syrinx, do którego posiadają wyłączny talent. Gdy w r. 1810 brat szacha perskiego poseł do Napoleona wracał z Francyi przez Wołoszczyznę, bardzo podziwiał gust muzykalny jaki mają Cyganie mianowicie do sirynxa i przyznał, że przechodzili nawet Persów tak biegłych na tym dętym instrumencie. Nietylko grają dobrze, lecz są nawet niepospolitemi kompozytorami, imiona Suceawa, Anzbeluzza, Barba, znane są powszechnie w Mołdawii i Wołoszczyznie, a imię Cibarego, mieszkającego w Peszcie, rozlega się po całych Węgrzech. Cyganie zawsze z muzyką łączą śpiew, i godne jest uwagi, że w ogólności mają głosy piękne: częstokroć słuchacze tak są zachwyceni, iż wstają od stołu, biorą dwa lub trzy dukaty lub rupije tureckie i kładą je na czole muzykantów. W czasie pięknych letnich nocy, wszystkie cyrkuły miasta Jass rozlegają się dźwiękiem instrumentów muzycznych i wesołemi okrzyki. Z jednéj strony przechadza się bojar z całém towarzystwem, poprzedzany muzyką europejską; z drugiéj widać uczciwego kupca lub wolnego chłopa, ktory sprzedawszy furkę siana czy drzewa, chce się uweselić; po piciu w karczmie do dziesiątéj godziny w wieczór, wychodzi poprzedzony dwoma muzykantami, na jego rozkaz śpiewającemi lub grającemi z całéj siły, a chłop pyszny, z odkrytą piersią, rękami w tył założonemi, wspierając się na przyjacielu, w téj krótkiéj chwili uciechy zapomina całéj swéj nędzy. Nocne te przechadzki, gdy słychać tylko śmiechy i śpiewy, mają w sobie coś poetycznego, co jedynie w mołdawskich i wołoskich miastach znaleźć można.

Muzyka Cyganów bez porównania lepsza jest dla tańca niżeli Europejczyków, dokładniéj oni takt zachowują i większe zadowolenie tancerzom przynoszą jak muzycy w Europie. Ciż sami Cyganie są artystami dramatycznemi, i w nocy od nowego roku aż do końca karnawału, słychać po ulicach wołania: na lalki! na lalki! Jeśli każesz przyjśdź tym co krzyczą, ujrzysz dwóch ludzi niosących mały oświecony teatr, długi od sześciu do ośmiu stóp, szeroki od trzech do czterech, stawią ten teatr na dwóch stołkach, i wkrótce obaczysz wchodzącą na scenę marionetkę, grającą rolę pasterza tańcującego ze swoją owcą, potém występuje Cygan z niedźwiedziem, ci są wkrótce wypędzeni przez pana Vasilachi, ten zaleca się dwom pięknym damom, wtedy gdy żona szuka go po całém mieście i t. d. Cygan skrycie poruszający marionetkami, przemawia rozmaicie zmienionym głosem.

Mężczyzni z klassy Watrassi są pięknéj urody i szlachetnego oblicza, córki ich jeszcze piękniejsze; brunetki, łączą czystość rysów greckich z pałającym klimatem przodków swoich, czarne ich oczy ocienione ślicznemi w kształcie łuku brwiami ciskają płomienie; nietrudno w Mołdawii i Wołoszczyznie napotykać Esmeraldy i Preciozy; lecz skoro tylko zostaną matkami, piękność ich ustępuje miejsca obrzydliwéj szpetności i Esmeraldy zamieniają się w Meg-Merillies. Watrassi dziś są więcéj od chłopów ucywilizowani.

Liczba Cyganów należących do prywatnych osób, dochodzi w dwóch prowincyach, do trzydziestu pięciu tysięcy rodzin. Wyjąwszy Watrassi i niektórych Lingurari, wszyscy inni Cyganie koczują, mają jednostajne zwyczaje i tenże język. W ogól-

ności fizyonomia Cyganów pełna jest wyrazu, a na czole osłonioném czarnym i połyskującym włosem czyta się głęboka melancholia, oko ich czarne błyska ponurym ogniem pod ciemną powieką, a cały ciężar smutnego losu zdaje się przygniatać ich umysł. Jednem słowem, lud ten ma coś w sobie cierpiącego, z tém wszystkiém spojrzenie mężczyzn często wyraża duch śmiały i przedsiębierczy. Lubo nie wysokiego wzrostu, bardzo są dobrze zbudowani; patrząc na nich można uczyć się plastyki. Pierś ich i ramiona w najpiękniejszych wymiarach ukształcone, a ręce i nogi podług najściślejszych prawideł doskonałéj piękności. Widząc ich nagich, mniemamy oglądać przed sobą najpiękniejsze statuy greckie. Życie koczujące, czyste powietrze gór i pachnących dolin, dodają im sił do znoszenia wszelkich trudów i zmiennych pór roku; mocnéj są oni budowy i dochodzą późnéj starości, często pomiędzy nimi spotykać można stóletnich starców.

Cyganie żadnéj nieuznają religii; trzymają się fetyszyzmu, to jest oddają cześć wszystkiemu co dla nich jest użyteczne, jak naprzykład swym namiotom, powozom i kuźniom; równie jak Turcy wierzą w przeznaczenie; w Europie w chrześcijańskich krajach udają że są Chrześcijanami, w Turcyi mahometanami, i gdyby jeszcze trwało królestwo Judzkie, trzymaliby się zakonu mojżeszowego. W Mołdawii i Wołoszczyznie chrzczą swe dzieci, lecz nie dla religijnych pobudek, tylko dla niepokonanego argumentu Bazylego w Cyruliku Sewilskim, to jest pieniędzy, które dostają od ojca i matki chrzestnéj. Jakoż każą chrzcić jedno dziecię dziewięć i dziesięć razy w rozmaitych częściach księztwa. Nie rzadko się zdarza że młody Cygan, nawet dwudziesto-letni, przychodzi prosić cię za ojca chrzestnego. Równie jak religii, nieznają także i prawego małżeństwa; na ten wielki akt w życiu ludzkiém nie masz u nich żadnego religijnego obrządku. Gdy młodzieniec dojdzie czternastu lub piętnastu lat, postrzega że mu braknie czegoś więcéj nad chléb i wodę. Bierze wtedy sobie za żonę najpierwszą jaka się znajdzie dziewczyna, chociażby i krewnę, młodzi wziąwszy dzban z gliny tłuką go, i są ożenieni zupełnie tak jak Gringoire z Esmeraldą. Źle bardzo prowadzą, a prawdę mówiąc, cale nie zajmują się wychowaniem swych dzieci; jak tylko te mogą chodzić, pozwalają im dowolnie biegać po lasach lub ulicach miast i wsi; biedne dzieci nagie, drżące od zimna, muszą wyżebrać lub ukraść sobie chleba, zaledwie wieczorem znajdą trochę ognia do rozgrzania się w namiocie rodziców. Do lat piętnastu i szesnastu chodzą cale nago zimę i lato; aby dać wyobrażenie o nędznym ich stanie następną charakterystyczną przytoczę anegdotę: wpośród ostréj zimy dziecie cygańskie uskarżało się, iż mu zimno. „Weź mój synu, odpowiedziała matka, ten powróz, opasz się nim, a będzie ci ciepło.“ Pomiędzy tym koczującym ludem mnóstwo znajduje się kalek, prawdziwa przyczyna jest ta, iż gdy są dziećmi zastępują narzędzia do bicia; gdy się małżeństwo kłóci, ojciec chwyta za nóżki jedno dziecie, a matka drugie, i tak się biją jak gdyby kijami. Inna też przyczyna tak wielkiéj liczby kalek pomiędzy cygaństwem, jest że niektórzy z nich dla ściągnienia na się litości, sami sobie zadają rany, a te niebędąc dobrze opatrywane, kończą się na gangrenie, i często są powodem do utraty całego członka.

Kiedy bojarowie wyjeżdżają powozem za miasto, zaraz są obléżeni przez gromadę młodych chłopców i dziewczynek od pięciu do 15tu lat, nagich, które gonią za powozem niekiedy więcéj pół mili bez ustannie krzycząc:

„Dajcie nam para, dajcie nam para, a potańcujemy wam *tanana*.“

Tanana jest ich narodowy taniec, cygańskie fandango, składa się ze skoków i rozpustnych gestów. Godna uwagi, że gdy proszą o jałmużnę, nigdy nieżyczą zdrowia oso-

bie u któréj proszą, lecz życzą zdrowia koniom, nigdy niemówią: życzę abyś był zdrów lub szczęśliwy, lecz aby twe konie żyły długo. Niemogą Cyganie żyć rozdzieleni od swéj rodziny, chociażby nawet usiłowano aby zapomnieli o niéj za pomocą bogactw całego świata; częstokroć bojarowie probowali cywilizować młodych Cyganów, brali ich do swych pałaców, przydawali nauczycieli, lecz wszystko nadaremnie: skoro tylko się znalazła jaka zręczność, porzucali wszelkie wygody cywilizowanego życia i uciekali do rodziców. Życie koczujące, dym namiotu, nieodbicie potrzebne Cyganowi, jak woda rybom, ptakom powietrze; życie pokolenia jest życiem Cygana. Lubo zręczny we wszystkiém czego sprobuje, niezmiernie jest leniwy i przekłada *dolce far niente* i nędzę za tém idącą nad mozolną pracę, mogącą przynieść mu dostatki. Cygan zamiast pracować oddaje się kradzieży: występek do którego nieszczęściem ma skłonność wrodzoną i bardzo jawną, lecz trzeba przyznać że niekradnie nigdy nic wielkiego, tylko odzienie i przedmioty do żywności służące.

Wszyscy Cyganie, a mianowicie Laiessi są odrażającego niechlujstwa; prawie zawsze chodzą bez koszuli, któréj użytek dla wielu jest całkiem nieznany, okryci tylko łachmanami; jednak podług wyboru łachmanów, między któremi znajdują się hafty i koronki, widać że lubią stroje; wielcy amatorowie bijących w oczy kolorów przekładają suknie czerwone i niebieskie nad inne a bóty żółte.

Czystość obyczajów zgoła im nie jest znana; lubo kobiety niezajmują się nierządem publicznym, każdemu jednak są powolne kto im da kilka para; nadto rzemiosłem ich jest kradzież lub oszukiwanie łatwowiernych mieszczek i chłopek przez wróżbiarstwo; do tego używają trzech sposobów: patrząc na linije dłoni, ciągnąc karty lub też radząc się złego ducha, jak powiadają same, w zwierciadełku na spodzie ołowianéj puszki. Nic ciekawszego niema nad widok przenosin gromady Cyganów: dzieci siedzą bez ładu w kotłach, trzynożkach, kuźniach, i innych naczyniach na odkrytym wozie niezmiernie wysokim, ażeby przebywać rzeki bez zamoczenia; mężczyzni i niewiasty postępują pieszo za wozem często ciągnionym przez jednę szkapę. Szereg zamykają dwaj lub trzej Cyganie konno, mając po obu bokach zawieszone worki lub kosze, z których także wyglądają główki małych dzieci.

Cyganie koczujący wyłączne mają upodobanie w mięsiwie zdechłych bydląt, wyjąwszy koni; i przekładają nad mięso źwierza ręką ludzką zabitego. Gust tak dziwaczny był powodem iż oskarżano ich o antropofagią, i są pobudki do mniemania że niektórzy pomiędzy nimi nie wzdrygali się pożywać ciała ludzkiego. We Francyi, Hiszpanii, Niemczech, obwiniano ich o porywanie dzieci, a w Węgrzech na schyłku ośmnastego wieku skazano na gardło przeszło dwóchset Cyganów oskarżonych o ludożerstwo. Niemieckie dzienniki z miesiąca sierpnia i września 1782 roku zawierają szczegóły stracenia tych zbrodniarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Książe Oboleński wydał w roku zeszłym 1838, w Moskwie, zbiór pamiętników historycznych, pod tytułem: *Sbornik kniazia Oboleńskaho*, w dziesięciu zeszytach in 8vo, każdy z oddzielną liczbą stronnic. Pamiętniki te odnoszące się do XVI i początku XVII wieku zebrał wydawca w Polsce, tudzież w Moskwie w Głównem Archiwum ministeryum spraw zagranicznych. Zeszyt pierwszy oznaczony Nr. 1 obejmuje na 120 stronnicach Księgę Poselską Wielkiego Księztwa Litewskiego 1506 r. Tu jest umieszczone poselstwo Zygmunta I króla polskiego do wiel-

kiego książęcia Wasila Iwanowicza i odpowiedź tegoż Zygmuntowi, tudzież traktat przymierza zawartego między témi dwoma monarchami. Znajdują się także tu bardzo ciekawe akta o związkach Litwy z Mengli-Girejém hanem krymskim i Mahmet-Aminem, carem kazańskim. — Nr. 2 na 108 stronicach zawiera Odpowiedzi posłów Litewskich Dumnym Bojarom, a mianowicie odpowiedzi posłów Zygmunta króla: Mikołaja Oleśnickiego, Alexandra Gosiewskiego, Stanisława Witowskiego i księcia Jana Druckiego-Sokolińskiego, dane w Moskwie dumnym Bojarom r. 1608. Oryginał, pisany własną ręką Gosiewskiego, zachowuje się w archiwum ministeryum spraw zagranicznych w Moskwie, ale brak końca i początku; ze środka ocalało tylko 14 półarkuszów. Początek tego aktu w zbiorze księcia Oboleńskiego wydrukowany, otrzymał wydawca od hrabiego D. N. Tołstoja, który go wyjął ze zbioru aktów 1615 roku, należącego niegdyś do Metryk W. Ks. Litewskiego. Drugi pamiętnik obejmuje odpowiedź posłów Litewskich: Krzysztofa księcia Kazimirskiego, Jana Karola Chodkiewicza, Janowi księciu Worotyńskiemu daną podczas układów nad rzeką Wapą r. 1615. Zachowuje się podobnież w głównem archiwum moskiewskiém.—W numerze 5 na stronicach 25 umieszczony jest Dyaryusz posłów Litewskich 1556. Posłami Zygmunta Augusta byli Stefan książe Zbaraski wojewoda witebski i Szymkowicz starosta tykociński. Układy toczyły się o zawarcie pokoju na lat sześć. Posłowie przybyli do Moskwy przy końcu stycznia 1556, wyjechali zaś lutego 10 tegoż roku. — Nr. 6 obejmuje śledzenie ucieczki Jana książęcia Razańskiego z Moskwy w roku 1521. Książe ten umknął z pod straży mając zamiar przejść na stronę Litwy lub Krymu. — W numerze 7 znajduje się na stronicach 36 odezwa cara Borysa Godunowa do króla Zygmunta III, wyprawiona przez posła Ogarewa 1605 r., w przedmiocie Samozwańca. Odezwa ta w oryginale niedoszła naszych czasów. Dotąd znana była jedynie z tłumaczenia polskiego, w rękopiśmie Andrzeja Lisieckiego, znajdującym się niegdyś w bibliotece Załuskich, a teraz w C e s a r s k i é j publicznéj w Petersburgu. Kazimierz Kognowicki w życiu Jana Piotra Sapiehy, i Naruszewicz w historyi Jana Karola Chodkiewicza, umieścili wyjątki z tego nader ciekawego rękopisu. Z tych dwu dzieł Karamzin dowiedział się o odezwie Borysa, i wyjątki z nich wydrukował w przypisach do XI tomu swojéj historyi. Książe Oboleński znalazł kopiję spółczesną tego ważnego aktu między papierami Naruszewicza.— Numer 8 zawiera na str. 18stu Instrukcyą króla Zygmunta III daną posłom Lwowi Sapiezie, Stanisławowi Warszyckiemu i Eliaszowi Pielgrzymowskiemu, wysłanym w r. 1600 do cara Borysa z powinszowaniem wstąpienia na tron; a Nr 9ty Uniwersał drugiego Samozwańca w 1608 r. do bojarzyna i wojewody Michała Szeina i wszystkich mieszkańców Smoleńska, nakłaniający ażeby przeszli na jego stronę: jest to kopija z przesłanego tajemnie kanclerzowi Lwowi Sapiezie. — Nakoniec w numerze 10 umieszczone jest zdanie sprawy z poselstwa Lwa Buchowieckiego, który spólnie z Jerzym Grudzieńskim wysłany był w r. 1576 po wstąpieniu na tron polski Stefana Batorego do Iwana Wasilewicza Groźnego.

Do niniejszego numeru dołącza się rycina wyobrażająca MIASTECZKO EMS.

W WARSZAWIE, NAKŁADEM I DRUKIEM JANA GLÜCKSBERGA PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 482.



Skala sc.

Ems.